

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolutowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 17 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieńcu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Wzwanie do przedpłaty.

W obec zbliżającej się chwili nowego kwartału odzywamy się do Czytelników naszych z prośbą, aby najprzód sami pamiętali o rychłym odnowieniu przedpłaty — a następnie, aby zechcieli w kołach swych przyjaciół i znajomych pismo nasze rozszerzać i polecać.

Od lat 14 „Kuryer Poznański” stojąc wytrwale na podstawie katolickiej i na gruncie narodowym, broni odważnie największych i najdroższych praw i uczuć naszych, i z tych dwóch punktów widzenia, zlewających się w jeden w sercu każdego Polaka — przedstawia całość wypadków tak w kraju, jak w Słowiańszczyźnie i za granicą.

Rzetelną pracą złamaliśmy uprzedzenia i zawzięte inwektywy, jakie przeciwko nam pierwotnie podnosiły głowę, wywalczyliśmy sobie stanowisko, na którym dziś z pożytkiem dla sprawy naszej pracować możemy, wykazawszy czynnem fałszywość twierdzenia, jakoby wybitne stanowisko katolickie mogło być przeszkodą gorącej i uczciwej obronie praw narodowości polskiej.

Artykuły, przeglądy, referaty, korespondencje, jak niemniej odcinek pisma naszego, pomieszczający obecnie dość już przed ukończeniem powieść najpopularniejszego z pisarzy naszych, uzyskały sobie uznanie, które nas upoważnia do odezwania się o poparcie, którego — jak tuszymy, czytająca publiczność nam nie odmówi.

Dla osób niezamożnych, a mianowicie nauczycieli, urzędników gospodarczych i t. p. — niższy chętnie — porozumiewamy się poprzednio z interesantami — przedpłata do marek 5. Pożądaną wszelako jest rzeczą, aby abonenci tego rodzaju zapisywali sobie „Kuryera” na pocztę po całej cenie, a dopiero pod koniec kwartału zgłaszali się za okazaniem kwitu z żądaniem zwrotu reszty zapłaconego abonamentu.

Redakcja „Kuryera Poznańskiego.”

Poznań, 16 września.

(Zatarg hiszpańsko-niemiecki: domysły co do przyszłości polityki kanclerza niemieckiego w razie rozbięcia się rokowań; wzburzenie panujące pomiędzy marynarzami hiszpańskimi; rezolucja Hiszpanów mieszkających w Marsylii i chęć poróżnienia Francji z Hiszpanią. — Kłopoty francuskie w Tonkinie i wyniesienie na tron nowego króla Anamu.)

Zatarg hiszpańsko-niemiecki przeszedł z nadejściem noty rządu hiszpańskiego do Berlina w okres rokowań dyplomatycznych. Rzad niemiecki nie ogłosił prawdopodobnie tej noty a dopóki to nie nastąpi, dopóty nie podobna będzie wysnuwać jakichkolwiek kombinacji co do dalszego przebiegu rokowań. Większa część doniesień z Hiszpanii, nadeszłych do dzienników zagranicznych, zgodna jest w tém, że gabinet Canovasa jest przeciwny sąłowi polubownemu. Gdyby rząd króla Alfonsa uparł się przy swoim, to książę Bismarck, jak domyślają się gazety berlińskie, próbować będzie w inny sposób rozwiązać ten węzeł gordyjski. „Standard” angielski sądzi, że kanclerz niemiecki zapronuje w tym razie zwołanie międzynarodowego kongresu. Są to naturalnie zdaniem naszym zwykłe domysły, i mają tę jedynie wartość, że ogół opinii publicznej w Europie nie przypuszcza, jak to niektórym politykom się zdaje, iżby steruik nawy niemieckiej już się dziś cofał i gotów był uznać prawa Hiszpanii do Karolin. — I dziś korespondenci dzienników pruskich, zaznaczają uspokojenie się umysłów w Hiszpanii, choć nie przeczą, że mianowicie w kołach marynarskich wielkie jeszcze panuje wzburzenie, które zawrzało tém silniej na wiadomość, o podaniu się do dymisji podsekretarza w ministerstwie marynarki, p. Namon Torjete y Carballo. Paryżki korespondent „Koelnische Ztg” donosi, że w Marsylii odbyli mieszczący tam Hiszpanie mityng i uchwalili rezolucję, w której winszują podakom swym podziwiania godnego pa-

tryotyzmu, z jakim występują w obec Niemiec, usiłujących zagarnąć Karolinę, ofiarując krew swą dla obrony honoru narodowego. Zebranie uchwalilo przestać jenerałowi Salamance szpadę honorową. — W Niemczech odzywają się już skargi z powodu strat handlowych, jakie kupcy niemieccy ponoszą od czasu powstania zatargu z Hiszpanią. I tak piszą z Bremy do „National Ztg”, że rząd hiszpański, który początkowo chciał tamtejszym warsztatom oddać budowę okrętu wojennego, odstąpił nagle od tego zamiaru. Niemcy nie ustają w usiłowaniach, zmierzających do poróżnienia Hiszpanii z Francją i w tym celu chwytają w lot pierwszą lepszą wiadomość, która ma Hiszpanom otworzyć oczy na nieszczerą przyjaźń Francuzów.

Mały dzienniczek „Petit Journal” wspominał przed dwoma dniami o pogłosce, jakoby cesarz marokański miał odstąpić Francji oazę Figuig, która graniczy z puszcza Sahary, płaci haracz cesarzowi a była dotąd siedzibą i schronieniem dla powstańców. O aneksją wspomnianą oazy do posiadłości francuskich toczyły się już w roku zesłany rokowania i nicy nie było dziwnego, gdyby władza marokańska rzekł się na korzyść Francji tego niewygodnego dla siebie terytorium. Ale prasa niemiecka wybija z tego natychmiast kapitał i zwraca uwagę Hiszpanów że tak samo przed okupacją Tunisu pisano w Francji o Krumirach, którzy wpadali do Algieru a potem nastąpiła okupacja całego Tunisu. To wysuwanie podejrzeń ma napędzić strachu Hiszpanii, która na protektorat francuzki nad Maroko nigdyby zgodzić się nie mogła.

Podęrzliwości te niemieckie nie mają żadnej podstawy, boć republika francuska, łamiąc się z tylu trudnościami w Tonkinie i Anamie, nie zechce z pewnością wszczynać zatargu o Maroko, który niewątpliwie skończyłby się dla niej kolicją Hiszpanii, Włoch, a nawet Anglii. Republika ma dość, jak się rzekło, kłopotów w Tonkinie. Z treści depesz ostatnich najwyraźniej się pokazuje, że jakkolwiek wojska francuskie zajmują niektóre ważniejsze punkta w Anamie, każdy krok uczyniony naprzód, opłacany bywa wielkim trudem i znacznymi ofiarami. Nadto, musiał jenerał Courcy stwierdzić ponownie, że nieprzyjemny dla żołnierza francuskiego klimat wyczerpuje jego siły. Z jakimi przeszkodami połączona jest pacyfikaacja Anamu, świadczą ta okoliczność, że wojska francuskie, zanim zdołały zająć prowincję Kwinon, odległą tylko o 15 kilometrów od wybrzeży, musiały stoczyć trzydniową walkę. Komendant francuzki w Anamie, ażeby położyć koniec ustawicznemu spiskom i buntom, chwycił się środka, na który poprzednio zgodził się rząd francuzki. Oto, jak donosi jenerał Courcy do Paryża, osadził na tronie anamickim nowego króla w osobie księcia Chauluon, przybranego syna króla Tuduca, który wraz z nacelnikiem powstańców znajduje się w górach. To kreowanie nowego władcy anamskiego miało, jak mówi jenerał, nastąpić odpowiednio do życzenia (?) królewskiej rodziny i najwyższej rady. W dniu onegdajszym odbyło się uroczyste wprowadzenie Chauluonga do pałacu królewskiego w Hue. Francuskie i anamickie wojska utworzyły szpal, a na pałacu wywieszono chorągwie francuskie i anamickie. Nowy król okazuje w sposób bardzo godny swe przywiązanie do Francji; ma on lat 23. Jenerał Courcy oddał mu wszystkie zabrane i zostające dotąd pod opieką francuską przedmioty sztuki. — Czy ta zmiana tronu sprowadzi w Anamie spokój i utrwali panowanie Francuzów, rychło się dowiemy.

## Wybory.

Z żalem dowiadujemy się, że czcigodny ks. dziekan Ziętkiewicz, proboszcz objeziernski i poseł obornicki, któremu powiat obornicki ponownie mandat poselski ofiarował — zamierza nadal mandatu tego nie przyjmować.

Szanowny poseł, który w ostatniej kadencji bardzo czynny brał udział w pracach Koła i przemawiał w znanej sprawie pobjedzińskiej, wykazując wyborne niewłaściwość postępowania w tej sprawie — przesyła nam pismo następujące, prosząc inne dzienniki polskie o potwierdzenie tego oświadczenia:

„Szanownym wyborcom powiatu obornickiego, składając serdeczną podziękę za zaufanie, jakim mnie, przez po-

stawienie na liście kandydatów do krzesła poselskiego, zażyczyli raczyli, oświadczam niniejszem, iż dla nawału pracy kapłańskiej, mandatu poselskiego przyjąć nie mogę.

Z uszanowaniem

ks. L. Ziętkiewicz,  
proboszcz w Objezierzu.”

Miejmy nadzieję, że ksiądz dziekan Ziętkiewicz, który niebawem w Obrzycku zdawać będzie sprawę z czynności poselskich, od zamiaru swego odstąpi i mandat poselski nadal przyjąć zechce.

W Krotoszynie wybrano wczoraj, po sprawozdaniu poselskiem ks. dr. Jajdzewskiego, na kandydatów do krzesła poselskiego pp.

ks. dr. Jajdzewskiego,  
dr. Leona Mukulowskiego,  
sędziego K. Jarochowskiego.

Delegatami wybrano pp.  
Ildefonsa Chelkowskiego,  
Antoniego Przyłuskiego.  
Komitet pozostał ten sam, co w ubiegłym trzechleciu.

## Fundacja ksiąg Lubomirskich.

Do „Czasu” piszą ze Lwowa: „Dnia 31 sierpnia rb. podpisany został w Paryżu, w ambasadzie austro-węgierskiej, przy udziale p. namiestnika akt fundacyjny, mocą którego wspaniałomyślny fundator Aleksander książę Lubomirski oświadcza, że złożony już w banku dla krajów koronnych kapitał 2 milionów franków oddaje c. k. rządowi do dyspozycji z przeznaczeniem, aby w osobno wybudowanym i mającym w Krakowie gmachu fundacyjnym otwarty został zakład dla opuszczonych lub źle prowadzących się chłopców, wyznania katolickiego, pochodzących z Galicji lub W. Ks. Krakowskiego. Zakład nosić będzie nazwę „Schronisko fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego.” Celem jego będzie religijne i moralne wychowanie chłopców, oraz przygotowywanie ich do zawodów praktycznych. Pan namiestnik podpisał akt fundacji i tém niejako objął w depozyt wielki kapitał fundacyjny, leżący już w banku dla krajów koronnych. Kraków już na przyszłą wiosnę oglądać będzie założenie kamienia węgielnego pod gmach fundacyjny, więc początek wprowadzenia fundacji w życie, początek, po którym dalsze czynności przygotowawcze, jak stanowczo zapewnić mogę, bardzo szybko będą postępowały.”

Wiadomość tę zapisujemy w wyrazem prawdziwej wdzięczności dla czcigodnego i wspaniałomyślnego fundatora, który tak hojną ofiarą niezwykłym dobrodziejstwem obdarza Galicję. Oby mu Najwyższy stokrotnie wynagrodził ten czyn patriotyczny — a w naszej Wielkopolsce, tak bardzo potrzebującej podobnych instytucji, oby wzbudził szlachetnych naśladowców.

## Zasłużone uznanie.

Wrocie katolikom dzienniki włoskie, nie mogąc w inny sposób zemścić się na katolikach niemieckich, którzy, obradując w Monasterze, tak wysoko wynieśli szandar katolicki i papiewstwo, protestując przed całym światem przeciwko grabieży, dokonanej na Stolicy św., miotając na nich oszczerstwa i kłamstwa, fałszując prawdę w biały dzień. „Capitale”, do której redaktorów należał, a zapewne jeszcze należy, osławiony Schuhmann Wallgreen, zamieściła pod datą: „Berlin, dnia 3 września,” co następuje:

„Na drugim posiedzeniu katolickiego wiewa w Monasterze pod przewodnictwem barona Heeremanna zasłyszeli wielkie burdy i nieporządku. Ponieważ partya jezuita była górą, przeto pewna grupa nieprzejednanych napadła na kilku członków Towarzystwa Jezusowego; z tego powodu nastąpiło nieopisane zamieszanie: kije, kapelusze, krzesła, lawki latały w powietrzu; jednego z księży raniono, wiele innych osób poturbowano.”

Dnia następnego dodała jeszcze „Capitale” następujące doniesienie: „Monaster, 4 września. Wczoraj zakończyło się walne zebranie katolików, na które przybyło około 3000 osób. Zaraz na początku zebrania rozpoczęły się znów wierzające burdy. Poseł Lieber i książę Löwenstein, pokłóciwszy się ze sobą, rozpoczęli bijatykę wśród ogólnego zgiełku. Posła Liebera wy-

zrzucono ze sali. Po przywróceniu porządku miał Windthorst długą mowę... W końcu przyjęto rezolucję Kardynała (!) Hergenröthera, w której zaprotestowano przeciw zaborowi Rzymu.”

„Capitan Fracassa” napisał artykuł, w którym dowodzi, że mowa Windthorsta i protest przeciw zaborowi Rzymu były tylko sztucznym środkiem, mającym służyć do zakrycia niesnasek i rozdwojenia, jakie w łonie katolików wybuchły.

Tak policzują prawdę, tak urągają ze zdrowego rozsądku! Dziwiliśmy się kiedyś, czytając niemiecki „Lesebuch”, wydany w Westfalii około roku 1820, w którym w dziale „Nauki o świecie” była także wzmianka o Polsce tej treści: „chlupi mówią tam po łacinie, a szlachta, nie mogąc się wyżywić w kraju, oprowadza po świecie niedźwiedzie”; dziś, czytając powyższe sprawozdanie gazet włoskich z walnego wieca westfalskiego, dochodzimy do przekonania, iż niczem na świecie dziwić się nie należy!!

W obec takich lekkomyślnych oszczerstw jakżeż wspaniale przedstawia się artykuł „Monteur de Rome” p. t.: „Leon XIII a katolicy niemieccy.”

Jest to głos pełen uznania i należnych pochwał dla katolików niemieckich, którzy na walnych wiecach i zebraniach przedstawiają rzeczywiście widowisko godne świętej sprawy Kościoła i wiary katolickiej.

Organ rzymski kładzie przycisk na to, że wiec monasterski, który może być uważany za wzór katolickich zebrzań od początku do końca, był wyrazem nierozważnej łączności katolików niemieckich z Rzymem i ze Stolicą św., że jak go baron Schorlemer zaczął okrzykiem „Wieżnie z Rzymem!” tak go Excelencya Windthorst zakończył uroczystym ślubem aierozważnej nieczym jednolici i wierności dla Następcy św. Piotra.

Dalej chwali „Moniteur” fakt, iż cały przebieg wieca był jakby praktycznym przeprowadzeniem programu i zasad ogłoszonych przez Leona XIII komentarzem jego Encyklik, zaleceniem jego mądrych rad i wskazówek, które bezustannie przypomina światu katolickiemu. Na wiecu mówiono o wszystkich wielkich kwestiach, zadaniach, o sprawie społecznej, o doli robotników, o dziennikarstwie, o stowarzyszeniach, o dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego, o szkole, o misjach wewnętrznych i zagranicznych, o nauce, sztuce i umiejętnościach, słowem o wszystkich objawach życia społeczności katolickiej. Imiona takich Windthorstów, Schorlemerów, Lieberów, Moutangów, Hitzego, Bachema, Haffnera, Härtlinga itd. są odobą katolickich Niemiec, a gorliwość, z jaką pracują około rozwiązania ważnych zadań społecznych, odwaga, z jaką torują drogę przyszłości, zasługują na najwyższe uznanie. Społeczeństwo, w którym ludzie świeccy (jak n. p. hr. Galen) zalecają na publicznych zebraniach wzniosłą modlitwę Różańca św., w którym panuje tak zgodne i jednomyślne poddanie się pod rozkazy Episkopatu, które zawsze na pierwszym planie stawia posłuszeństwo dla Głowy Kościoła — a obok tego tak żwawo, tak dzielnie, tak po katoliku zajmują się wszystkimi żywotnymi sprawami, zasługują słusznie na tak wysokie pochwały, jakimi się obdarza organ rzymski.

I my Polacy szcycimy się wiernością do Stolicy św., przywiązaniem do wiary ojców, znosimy utrapienia i troski z poddaniem się woli Bożej, nie skąpimy grosza na cele dobroczynne, na sprawy Kościoła, na rozkrzewienie wiary św., ale nie możemy się zdobyć od pewnego czasu na publiczne wspaniałe zamianowanie tych naszych przekonań, na lepsze zorganizowanie stowarzyszeń, dzieł dobroczynnych, na głośną zachętę obywateli, słowem na wiec katolicki w rodzaju takich, jakie widzieliśmy w Monasterze i w Gliwicach, jakie się odbywają we Francji, we Włoszech i w innych krajach katolickich.

Widok, jaki przedstawił wiec monasterski, wprowił przeciwników w zdumienie, bo pokazał im niewzruszoną siłę i potęgę katolicyzmu, bo tam wystąpiły zware szeregi wiernych synów Kościoła, dowodzących nie tylko słowem, ale i czynem, że przeciwnicy takiej potęgi nie pokonają.

My Polacy nieraz z przekąsem mówimy o katolikach niemieckich, i w zarozumiałości naszej pozwalamy sobie w pewnych okolicznościach, jak się to mianowicie zdarzało z okazji starokatolicyzmu twierdzić, jakoby tragedia tak zwaną

reformacji nie pozostała bez wpływu na umysły katolików niemieckich — atoli przykład świetny, jaki nam dają Niemcy katolicy, powinien nam wybić z głowy tę zarozumiałość i zachęcić nas do gorliwego naśladowania tego, co tak słusznie chwali organ rzymski.

## W sprawie wydalania.

Wygnańcy niezamożni przybywający do Krakowa dostają od komitetu krakowskiego bezpłatną kwatere i pożywienie. Od dnia dzisiejszego otrzymują prócz tego codziennie każda osoba dorosła 20 centów, a dziecko 10 centów zapomogi pieniężnej. Rozumie się, że po otrzymaniu stałego umieszczenia pomoc ta ustaje.

„Kuryer Warszawski” zamieszcza list rodaka naszego, p. Józefa Ewerta, pracującego w zawodzie kupieckim w Królewcu, w którym tenże ostrzega młodzież polską bez różnicy wyznania i zajęcia, iżby się do Niemiec na dalsze wykształcenie nie udawała, bo otrzyma natychmiast nakaz wyjechania.

Oto dowód — pisze p. Ewert. — Jestem ewangielikiem, urzędnikiem jednej z najpoważniejszych firm handlowych w Królewcu, posiadam najlegalniejszy paszport rosyjski, mieszkam tu za ledwie od siedmiu miesięcy i w dniu 7 września otrzymałem rozkaz wyjazdu przed dniem 15 października. — A oto jeszcze inny fakt: Jeden z moich przyjaciół, angażowany tutaj na posadę korespondenta, polecił mi piśmiennie zapytać tutejszego naczelnego prezesa, o ile dozwolonym mu będzie pobyt w Królewcu. Poleceniu temu uczyniłem zadość i na podanie moje otrzymałem następującą odpowiedź:

„Królewec, 8 września.  
Na podanie, wniesione pod dniem 4 b. m., zawiadaniem Pana, że nie jestem w możności pozwolić przyjacielowi Pańskiemu z Warszawy na dłuższy pobyt w Królewcu dla kształcenia się w zawodzie kupieckim.

(podp.) Naczelnny prezes  
prowincji wschodnio-pruskiej.”

Niech więc młodzież naszą nie ludzi się i nie daje wprowadzać w błąd rozmaitym pogłoskom i doniesieniom dzienników.

Rząd pruski, jak mnie informują z najwiarogodniejszych źródeł, i nadal postępować będzie w tej sprawie z najzupełniejszą bezwzględnością.

Na podanie poznańskiej Izby handlowej wystósowane z prośbą z ogłoszenia spisu osób zagrożonych wydalaniem, odpowiedział podobno naczelnny prezes, że życzeniu Izby zadosyć uczynić nie może, bo spisu takiego nie posiada.

Władze rosyjskie wydają powoli na odwet poddanych pruskich. Do tutejszego komitetu zgłosiło się już kilku takich wygnańców, pomiędzy nimi Jan Wierszewski, kowal, rodem z Kórnika, przebywający w Królestwie od roku 1848 i to w Rożanie, w dobrach hr. Zamojskiego. Przed dwoma tygodniami zawezwano go do naczelnika, następnie do gubernatora w Siedlcach, z kąd go odtransportowano do Warszawy, gdzie mu odebrano wszelkie papiery, z wyjątkiem sepultury rodziców, dalej szelki i cygarniczki. Paszport władza tamtejsza odesłała do Prus. — Z Warszawy transportowano go koleją do Częstochowy, a z tąd do Mysłowic, dokąd przybyło 240 wydalonych z Królestwa Polskiego. W Mysłowicach dano mu „Reiseroute” do Kórnik, gdzie przedłożył ją tamtejszemu burmistrzowi. Obecnie szuka w Poznaniu miejsca.

Korespondent „National Ztg.” znający dobrze stosunki tutejsze, pociesza nas, że wydalanie Polaków nie położy tamy dalszej „polonizacji” (?) Wielkopolski, w której od 12 lat handel i przemysł polski zrobił rzekomo bardzo znaczne postępy. Srodki przez rząd przedsięwzięte — powiada korespondent — przyczynią się jedynie do wzmocnienia żywiołu polskiego, który i tak już zamiewa żydów i Niemców.

Chociaż „plaster” ten nie zagoi rany, jaką nam zadaje dekret rządowy — to nie mniej słowa powyższe powinny być zachętą, abyśmy intensywną pracą i rozwojem żywiołu polskiego ubytek ten wynagrodzili.

Gdańsk. Rosyjscy kupcy, dotknięci banicyą, są jeszcze co do swego losu w niepewności, gdyż na podanie ich o pozwolenie na dalszy pobyt nie nadeszła dotychczas od-

powiedz, z czego powstają w ich interesie znaczne straty. Jeden z tutejszych właścicieli składu stracił prawie cały swój majątek. Pochodzi on z pod Kowna i robiono mu nadzieję, że jako nie-Polak otrzyma pozwolenie na dalszy pobyt. Wierzyli, atoli jego w Berlinie, Wrocławiu, Dreźnie itd. skoro się dowiedzieli o jego wydaleniu, wypowiadali mu kredyt. O ile mógł, spłacił długi, lecz nie mógł ostatecznie zebrać potrzebnej kwoty. Obłożono więc aresztem znaczny skład jego i podano na sprzedaż. Praca kilkunastu lat marnieje tym sposobem.

Podaliśmy już kilka głosów prasy rosyjskiej w sprawie wydalania. Obecnie przytaczamy słowa dziennika „Swiet“, który nazwałszy środek przedsięwzięty przeciw poddanym rosyjskim „grubym i nieludzkim“, tak się wyraża w obronie wydalanych:

„Każde państwo ochrania swoich poddanych, zarówno wewnątrz swojego kraju, jak i poza jego granicami. Obelga, wyrządzone poddanemu jakiegokolwiek mocarstwa, uważa się za obelgę, wyrządzoną względem samego tego mocarstwa. Trudno odgadnąć, dla czego taka niespodzianka spotkała Rosyja ze strony Prus, zwłaszcza, że się to stało w okresie stosunków najprzyjaźniejszych... Zaprawdę, jest to siębia socjalizmu na przyszłość. Odpowiedzą za to ci wszyscy, którzy na coś podobnego przyzwolili. Co do Rosyi, jakkolwiek nie wątpimy, że się znajdują dwie, trzy gazety, zdolne wziąć w obronę podobne środki rządu niemieckiego, skierowane ku doskierzeniu Rosyi i zwiększeniu jej trudności, to jednak już teraz cała masa ludności rosyjskiej rozumie, jak hańbiącą rolę odgrywają owi adwokaci fałszu i gwałtu i jaki to metal porusza ich mózgi.“

„Grażdanin“ cytuje fakt wydalania niejakiego barona W-f, posiadającego paszport najlegalniejszy. Niezmiernie ważnym jest zapewnienie „Grażdanina“, że: „Cała ta sprawa (rugów) uknęta i przeprowadzona została przed przyjazdem hr. Szwalowa do Berlina; dopiero w tych czasach ambasada rosyjska zażądała wyjaśnienia w przedmiocie wydalania.“

Pomimo to jednak, pismo nie zdaje się zbyt wiele obiecywać sobie we względzie skuteczności tej interwencji, gdyż, jak zapewnia jego korespondent berliński:

„Rząd pruski nawet w myślach swych nie przypuszcza, aby w Rosyi zdecydowano się na wysłanie choćby tylko 140 jego poddanych w zamian 28 tysięcy poddanych rosyjskich, a to z powodu tych samych przyczyn politycznych i ekonomicznych, dla których właśnie w Prusach przedsięwzięto środki podobne... Prześliczna wzajemność przyjacielska, wychwalana przez polityków naszych dziennikarskich!“

„Neue fr. Presse“ pisze, iż byłoby błędem, gdyby Koło polskie interpelacją w sprawie wydalania z Prus uznało za specjalne zadanie delegacji galicyjskiej. Sprawa ta dotyczy całego państwa, dla tego potrzeba poprzedniego porozumienia z innymi frakcjami Izby. Także Węgrzy przygotowują w tym względzie kilka energicznych interpelacji do p. Tiszy.

Z Brodów donosi „Neue freie Presse“:

Wydaleni z Gdańska a tu przynależni kupcy udali się do tutejszej Izby handlowej z prośbą o interwencję. Wskutek odnośnego podania Izby handlowej nadeszło do tejże ze strony ministerstwa spraw zagranicznych za-

pewnością, że rokowania z rządem pruskim są w toku.

Czytamy w „Słowie“:

W dniu onegdajszym i wczorajszym (t. j. w sobotę i niedzielę) przejeżdżało przez Warszawę kilkanaście rodzin polskich, wydalonych z granic państwa niemieckiego. Przybyłe rozjechały się do gubernii łomżyńskiej i siedleckiej. Wszyscy narzekali na zubożenie spowodowane koniecznością szybkiego zbytu gruntów i inwentarza. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy fakt, iż tutejsi fabrykanci i przemysłowcy w coraz większej liczbie składają się na stronę wygnanoń, którzy wedle możliwości będą umieszczani na stanowiskach zajmowanych dotąd przez ludność napływową niemiecką.

W nr. 203 „Dzien. Pozn.“ czytamy, co następuje:

Jeden z wydalonych pragnie sprzedać Morawskiego: „Dzieje narodu polskiego“, 6 tomów i wskazówka alfabetyczna do tychże — cena sklepowa 42 marki bez oprawy, za egzemplarz oprawny, w dobrym stanie, 30 marek. — Nabyć można w Ekspedycji „Dziennika Poznańskiego“, a przez nabywcę wyświadczy się dobry uczynek nieszczęśliwemu rodakowi.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych na to ogłoszenie. Kto tego dzieła nie posiada, a ma środki po temu, może łatwo przyjść w pomoc wygnanoń.

Bar. Dangiel w Chojnie pod Sieradzem, przyjmie kilkanaście rodzin robotniczych, ekonomów, gospodyni. Prócz tego dla zamożniejszych oddały 1000 morgów ziemi na parcelacyę.

Z Krakowa telegrafują do „Kuryera Lwowskiego“, że tamże nadeszły wiadomości o wydalaniu Polaków, poddanych austriackich.

P. Błęzińska z Krakowa ulica Sienna 14 gotowa z wydalanych przyjąć uzdolnioną kucharkę w średnim wieku. Pensya miesięczna 8 guldenów.

P. A. Wietrzykowski obywatel ziemski z Halinowa pod Radomiem przyjmie porządkowego znającego się na gospodarstwie, trzech parobków żonatyh i dziecięcych, oraz trzy dziewczki. Kandydaci mogą być przyjęci na stół lub ordynary, w miarę tego co im wygodniejszemu okaże.

### Powitanie Polaków przez prasę węgierską.

„Budapesti Hirnap“ pisze między innymi:

„Bądźcie pozdrowieni meceników wnuki, synowie i bracia! Witamy was dziatwo narodu polskiego, który tutej krwi przelał za sprawę wolności. Trójkolorowy nasz sztandar uchyla czoła przed Orłem białym. Pójdźcie do naszego łona, wy, co przybywacie przypatrzeć się dziełu pokojowej pracy narodu węgierskiego.

Piosenka wasza brzmi:

„Węgier, Polak dwa bratanki,  
Jak do szabli, tak do szklanki!“

My zaś śpiewamy:

„Magyar itt a lengyel soivesen latja,  
Uj ismeretes, regi jó barátja!“

(Chętnie Madziar widzi tu Polaka; świeża to wprawdzie znajomość, ale dawne braterstwo.)

Tak śpiewał poeta nasz Arany.

sta, wpadłszy do stajen, zabiła trzy konie i weszła do pożaru. — Nie tylko kule, ale złamki granatów padały tak gęsto, jak deszcz na dachy, na baszty i mury. Po krótkiej chwili ozwały się jęki rannych. Szczególnym trafem poległo trzech młodzieniaszków, Janów. Przeraziło to innych obrońców, też samo imię noszących, lecz w ogóle obrona godna była szturmu. Wyległy na mury nawet niewiasty, dzieci i starcy. Żołnierze stali na murach z nieustraszonem sercem w dymie, ogniu, wśród ulewuy pocisków, i odpowiadali z zawziętością na ogień nieprzyjacielski. Jedni imali się kół, przetaczając działa w miejsca najbardziej zagrożone, drudzy spychali do wylomów w murach kamienie, drzewo, belki, nawóz, ziemię. Niewiasty z rozpuszczonemi włosami, z rozpaloną twarzą, dawały przykład odwagi — i widziano takie, które gonily z konewkami wody za skaczącymi jeszcze granatami, mającymi tuż wycbuchać. Zapal rosł z każdą chwilą, jakby ten zapach prochu, dymy, para, huk, fale ognia i żelaza miały własność go podsycać. Wszyscy działali bez komendy, bo słowa ginęły wśród okropnego łoskotu. Tylko suplikacje, śpiewane w kościele, górowały nawet nad głosem armat.

Około południa ogień ustał. Wszyscy odetchnęli, lecz wnet przed bramą zawarzał bęben i dobosz przysłany przez Müllera, zbliżywszy się do bramy, począł pytać, czyli Ojcowie mają dosyć, i czy chcą natychmiast się poddać. Odpowiedział sam ksiądz Kordecki, że się do jutra namyśla. Zaledwie odpowiedź doszła do Müllera, atak rozpoczął się na nowo i ogień zdwoił się jeszcze.

Od czasu do czasu głębokie szeregi piechoty podsuwały się pod ogniem ku górze, jak gdyby miały ochotę szturmu próbować, lecz dziesiątkowane z dział i

Przedewszystkiem łączy nas wspólne przywiązanie do wolności i wspólna nienawiść do tyranstwa. Łączy nas dalej pełna chwila przeszłość. Wspólnymi darzyliśmy się królami, mężami stanu, wodzami i niezliczonymi bohaterami. Jedną koronowaną głową panowała nad nami, a szczęśliwie i potężnie wielkopolone państwo za czasów Ludwika Wielkiego. Matka wspólnego naszego króla była siostrą waszego Wielkiego Kazimierza. Córka jej, Jadwiga, matka sławnego rodu Jagiellonów, czcicie jako Patronkę narodu. Za sprawę Węgier poległ pod Warną wspólny nasz król Władysław. Wy zaś możecie się szcycić wielkim Madziarem, bohaterem i światłym prawodawcą Stefanem Batorym. Pod jego wodzą święcili Węgrzy i Polacy zwycięstwa na północy nad stuletnim wrogiem. I od tego czasu Węgrzy i Polacy walczyli zawsze wspólnie, i Polaków to główną jest zasługą, żeśmy zrzucili jarzmo turckie. W walkach za wolność byli zawsze Polacy najlepszymi naszymi sprzymierzeńcami, Rakocy znajdował dwukrotne schronienie u brata w Polsce. Wyście nam dali Bema, bohatera z pod Ocorki, Iwa Siedmiogrodu; daliście nam Dembińskiego, Woronieckiego i cały legion bohaterów. Ale i w waszych walkach nie mieliście lepszych sprzymierzeńców nad Madziarów. Wspólna przeszłość, wspólne rysy charakteru narodowego łączą nas i przydad jeszcze czasy, w których się sprawdzą słowa waszego poety:

„Naprzód synu Arpada; naprzód Piasta synu!“

Otóż wybije jeszcze godzina i waszej wolności; powiada bowiem wieszcz węgierski (Arany): „Niepodobniem jest, aby z tyłu sere napród krew sączyła, aby tyle świętych piersi pękło z boleści i żalu za ojczyznę... Witajcie!“

„Budapest“, ilustrowane pismo ludowe, zamieszcza na pierwszej stronie apoteozę Węgier i Polski; w odcinku zaś wiersz Palagyi'a: „Do Polaków.“

W artykule wstępnym powiada „Budapest“:

„Przyjmowaliśmy z węgierską gościnnością przybywającą do nas dziatwę rozmaitych narodów, ale najuroczystszym z swiat jest dzień dzisiejszy, kiedy Węgier może uściskać dłoń Polaka. Jest to spotkanie synów dwóch narodów, które od bardzo dawna, w dobrej i złej doli trzymają się razem. Idealem obu jest: wolność. Polityka nie zamąci naszego święta, bo i po cóż słów tam, gdzie uczucia przemawiają, a te mówią wyraźnie, że serce nasze bije jednym, tętnem z sercem gości naszych, że ich zyczenie jest i naszym zyczeniem. Samoistne, niepodległe Węgry pragną szczęścia bratniego narodu polskiego. Witamy całym sercem gości naszych; aby się czuli wśród nas, jak w własnym domu.“

W „Pesti Hirnap“ zamieszcza znany węgierski poeta, Ludwik Bartak (redaktor znakomitego redagowanego pisma humorystycznego „Bonia Istok“) wspaniałą ode: „Do Polaków“, której ostatni wiersz powiada: „Węgry są i waszą ojczyznę.“

Fejleton tegoż samego pisma zawiera reminiscencyę historyczną pióra naczelnego redaktora Ferdynanda Borostyani'ego p. n.: „Swiatła i cienie w historii Polski.“

(Dokończenie nastąpi.)

### Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 14 września.  
(Wyrok. — Wjazd dr. Smolki. — Wystawa utworów Grotgera.)

(a) Nasi ptnicy moskalofilscy do Petersburga na uroczystość panslawistyczne-

rusznie, wracały za każdym razem szybko i w nieładzie pod własne baterie. I jak fala morska zaleje wybrzeże, a cofając się zostawia na piasku porosty, małże i rozmaite szczątki pokruszone w topieli, tak każda z tych szwedzkich fal odpływając, zostawiała po sobie trupy, rozrzucone tu i owdzie po chylności.

Müller rozkazał nie strzelać do baszt, ale w długość murów, gdzie opór bywa najslabszy. Jakoż czynily się gdzieś niedziele znaczne szczyby w murach, nie dość jednak wielkie, aby piechota rzucić się przez nie do wnętrza mogła.

Nagle zaszedł wypadek, który położył tamę szturmowi.

Było to już pod wieczór: przy jednym z większych dział stał artylerzysta szwedzki z zapalonym lontem, który właśnie miał do działa przykładać, gdy kula klasztorna / ugodziła go w same piersi, lecz ponieważ przyszła nie pierwszym impetem, ale z potrójnego odbicia o lody nagromadzone na szanau, rzuciła tylko człowieka wraz z lontem o kilkanaście kroków. Ten upadł na otwarty jaszcz, w części jeszcze napełniony prochem. Wnet huk straszliwy rozległ się i masy dymu pokryły szaniec. Gdy opadły, okazało się, że pięciu artylerzystów straciło życie, koła od armaty zostały uszkodzone, reszta zaś żołnierzy strach ogarnął. Na razie trzeba było ogień z tego szanau zawiesić, ponieważ zaś gęsta mgła przesycała ciemności, więc zawieszono go i na innych.

Nazajurz była niedziela. Ministrowie luterscy odprawiali po okopach swe nabożeństwo, i działa milczały. Müller znów pytał bezskutecznie Ojców: czyli nie mają dosyć? Odpowiedziano, że przeniosą i więcej.

Tymczasem oglądano szkody w klasztorze. Były znaczne. Oprócz ludzi

go obchodu metodyjskiego zezwani zostali w sobotę na policyę, gdzie im, a raczej dr. Korolowi, ich zastępcy, dyrektor policyi przeczytał wyrok, na mocy którego skazani zostali Naumowicz i Płoszajski na 2 tygodniowy areszt; dr. Dobrjański, dr. Korol, Marków, akademicy Kurbus i Kosowski otrzymali po 8 dni aresztu. W motywach powiedziano, że pątnicy czynili przygotowania do tej ekskursyi, że obchód metodyjski urządziło wrogię Austrii „blagotworitelne obszczestwo“ którego wszelkie publikacye obecnie podlegają w Austrii konfiskacie. Dr. Korol zażądał wyroku na piśmie, albowiem skazani postanowili wznieść rekurs. — Przewodniczącemu, właścicielowi realności w Dolinie, prowadził śledztwo tamtejsze starostwo. Treść wyroku chciał niejaki Monczalowski przesłać telegrafem do „Now. Wrem“. Telegram ten został atoli z nakazu policyi powstrzymany, jak o tem gaspadya Molczalawskawo powiadomiono.

Pan dr. Smolka wyjeżdża dnia 19 bm. do Wiednia celem objęcia urzędowania w prezydium Rady państwa.

Tutejsze Koło literackie wystosowało do właścicieli oryginalnych utworów śp. Artura Grotgera odezwę, z prośbą o przysłanie ich na wystawę, jaka tu urządzona będzie w gmachu sejmowym. Protektorat nad tą wystawę objął marszałek krajowy p. dr. Zyblikiewicz.

Nasi turyści do Budapesztu, powrócili już do Lwowa, zachwyceni serdecznem i wspaniałem przyjęciem, zgotowanem im przez Węgrów.

Berlin, 15 września.

(Wolnomyślni.)

Na wiec postępowców, który się odbył zeszłej niedzieli w Wrocławiu, stawilo się 9 postów, około 100 delegatów i podobno do 4000 zwolenników stronnictwa. Znamionowała ten wiec chwiejność polityczna, wątpliwość i brak ufności w przyszłe zwycięstwo. Frakcja ta w ostatnich wyborach coraz większej doznawała porażki, co nam tłumaczy jej upadek na duchu. W perjurydzie prawodawczym roku 1866 liczył postęp, który stanowi jądro teraźniejszych wolnomyślnych, 142 członków; ale zaraz w następnym roku spadł na 60; strata ta wyszła na korzyść narodowców. W 10 i 11 perjurydzie prawodawczym (od r. 1867 do 1873) liczyła ta frakcja 40 resp. 45 mandatów, w latach 1873—76 wzrosła znowu na 68 członków; po zamachach w perjurydzie 1879—1882 spadła znowu na 37, a po fuzyi z secesjonistami wzrosła się znowu cokolwiek i liczyła według ostatnich list 53 postów. W ostatnich wyborach stracił postęp wszystkie swe mandaty w Prusach Wschodnich, ale za to zdobył, jak jego secesjonistyczni bracia, kilka okręgów w Ślązku, mianowicie zaś dwa wrocławskie. W stolicy Ślązka zdawały się mandaty postępowe tem więcej zagrożone, że tamtejsi konserwatyści ofiarowali narodowcom kompromis, którego jednak ostatni nie przyjęli z obawy, aby konserwatom rogi nie wyrosły zbyt wysoko. Narodowcy trzymali się widocznie hasła wydanego w Thale i chcieli wprzód zacheć, czyby nie można zawrzeć kompromisu i zrobić korzystnego interesu z wolnomyślnymi. Z tego też umieli skorzystać wolnomyślni na wiecu wrocławskim, i chociaż narodowcom wprost nie zaproponowali aliansu wyborczego, to jednak wezwanie takie zawarte było w ich żalach, że narodowcy dawniej nie przy-

chyliłi się do ich propozycyi pójscia z nim ręką w rękę w sejmie, w stawianiu wniosków inicjatywnych.

Charakterystycznym jest z resztą i to, że reprezentant wolnomyślnych Richter w ostatniej chwili wylomaczył swe nieprzybycie „niedomaganiem na zdrowiu.“ Z narodowcami obchodzono się we Wrocławiu z jak największą względnością; z ust mówców, należących do dawniejszej secesyi, nie padło na nich ani jedno słówko nagany; za to smagano tem zawzięcięj plecy konserwatystów. Ale temu się dziwić nie należy. Konserwatyści, mianowicie pan Stoecker, który, jak się tak daleko, że obwiniali wolnomyślnych o „podkopywanie zasady monarchicznej zakorzenionej w narodzie.“ Słusznie się też bronili wolnomyślni przeciw temu zarzutowi, który można było raczej uczynić innym ludziom, i poprzeć go lepszymi dowodami. Jeżeli zaś, trwając w uporze, przeciw reformie ekonomicznej i podatkowej piorunowali, jeśli mówili o polityce interesów, którą konserwatyści popierali, jeśli bronili biednego, nadrezonego kapitału, dowodzili tem samem, jak mało poczuwają się do sprawiedliwości i jak mało rozumieją usposobienie ludu.

Jednym ich nowem żądaniem było domaganie się ordynacyi gmin wiejskich; ale ani tej, ani ustawy szkolnej nie chcieli przyjmować z rąk teraźniejszego ministerstwa. Najbardziej żalono się na nadwierzanie wolności gmin, tak widoczne w odmawianiu potwierdzenia burmistrzom liberalnym. Liberalowie winni się byli już dawniej umować za wolnością gmin, gdy odmawiano sankcyi katolickim burmistrzom z powodów niedostatecznych. Teraz ich skargi mocno zakrawają na egoizm. Na swoje szkody nie żądali „równego prawa dla wszystkich,“ chociaż przyznajemy, że wielu wolnomyślnym teraz się oczy otworzyły na błędy, jakie popelnili w walce kulturalnej. Narodowcom dowodzono w Wrocławiu energicznie, że popieraniem konserwatystów odrzynają gałąź, na której sami siedzą; również jasną była wskazówka, że gotowi są zrealizować program Bennigsen'a z roku 1882, radzący skojarzenie wszystkich liberalnych odcieni w jednę całość. Narodowcy przeto podają sobie z wolnomyślnymi dłoń do zgody. Zachodzi jeszcze pytanie, czy nastąpi zobopólny uścisk.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Lublin. Gazeta „Wolyn“ podaje następujące doniesienie:

„Temi dniami u jednego z szweców miejscowych, przy rewizyi dokonanej przez policyę, znaleziono wiele sprzętów kościelnych, ornaty i inne pokrycia kapłańskie, naczynta i wszystkie niemal księgi mszalne; jak się okazało, ten szwec, były ksiądz unicki, odprawiał potajemnie nabożeństwo i różne obrządku rytualne i do niego często się udawali liczni włościanie gubernii siedleckiej, dla otrzymania sakramentu chrztu. W tej sprawie zamieszani są liczni księża katolicy (Dominikanie) i inne osoby, które natychmiast przearrestowano. Toczy się energiczne śledztwo. Opowiadają, że ów szwec unita odprawiał swoje obrządki nawet w miejscowej katedrze katolickiej.“

Gdzie więc ten „dobrowolny powrót do wiary Ojców,“ o jakim Moskale ustawicznie głoszą? — I na Litwie mamy unitów, którzy pomimo haniebnej postępowania Siemiaszki i jego następców trzymają się wiernie Kościoła katolickiego. „Mosk. Wied.“ biadają n. p., że rząd

Następnych dni nastąpi odwilż, i mgły roztoczyły się tak gęste, że księża przypisali je działaniu złych duchów. Już nie można było dostrzedz ni machin wojennych, ni przystawianych parapetów, ni prac obłężniczych. Szwedzi zbliżali się pod same mury klasztorne. Wieczorem Czarniecki, gdy przeor obchodził jak zwykle mury, wziął go na bok i rzekł z cicha:

— Żle, ojeze wielebny. Nasz mur dłużej niż dzień nie wytrzyma.

— Może też te same mgły i im strzelać przeszkodzą — odrzekł ksiądz Kordecki — a my tymczasem szkody jakoś naprawimy.

— Im mgły nie przeszkodzą, bo owo działo, raz narychtowane, może prowadzić i po ciemku dzieło zniszczenia, a tu gruzy wała się wała.

— W Bogu nadzieja i w Najświętszej Pannie.

— Tak jest! A żeby tak wycieczkę uczynić?... choćby ludzi natracić, byle tego smoka piekielnego udało się zagozdzić.

Wtem zaczerniała jakaś postać w тумanie i Babinicz pojawił się koło rozmawiających.

— Patrzą, kto mówi, bo twarzy nie można o trzy kroki rozpoznac — rzekł. Dobry wieczór, ojeze czcigodny. A o czem mowa?

— Mówimy o tym dziale. Pan Czarniecki radzi wycieczkę... Te mgły szatan rozwiesza... już nakazałem egzorcyzmy.

— Ojeze kochany! — rzekł pan Andrzej. — Od czasu, jak nam tu trzaska mur ta kolubryna, ciągle o niej myślę, i coś mi przychodzi do głowy... Wycieczka na nie... Ale chodźmy gdzie do izby, to wam moje zamysły wyluszę.

— Dobrze — odrzekł przeor — chodźcie do mojej celi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## POTOP

PRZEZ  
HENRYKA SIENKIEWICZA.  
TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 210.)

Rozpoczął się straszny ogień, jakiego jeszcze nie doznali oblężeni. Po skończonem nabożeństwie wypadli wszyscy na mury i dachy. Poprzednie szturmy wydały się tylko niewinną igraszką przy tem straszliwym rozpasaniu się ognia i żelaza. — Mniejsze działa grzmiały do wtóru burzącym. Leciwały olbrzymie faskule, granaty, pęki smat, przesyconych smołą, pochodnie, sznury ogniste. Dwudziestoseściopuntowe pociski odrwały blanki murów, uderzały w ścianę, jedne grzęzły w nich, drugie wybijały dziury olbrzymie, odrzuwając tynk, glinowiane i cegły. Mury otaczające klasztor poczęły się tu i owdzie rysować i rozszepać, a bite cegły, bite bez przestanku coraz nowemi pociskami, groziły ruiną. Budynki klasztorne zasypywano ogniem. Grający na wieży czuli chwianie się jęj. Kościół dygotał od ustawicznych wstrząszeń; w niektórych oltarzach świece wypadały z lichtarzy.

Woda, wylewana w niezmiernych ilościach na wznoszące się pożary, na rozplomienione pochodnie, mury i kule ogniste, utworzyła w połączeniu się z dymem i kurzawą klebny parę tak gęstą, że światła z poza nich nie było widać. Poczęły się szkody w budynkach i na murach. Okrzyk: „gore!“ rozlegał się coraz częściej wśród huku wystrzałów i świstu kul. Przy północnej baszcie zgruchotano dwa koła u armaty, jedno działo uszkodzone zamilkło. Jedna kula ogni-



# Walne zebranie

## komitetu powiatowego szamotulskiego,

celem nowego wyboru komitetu powiatowego, delegata i przedstawienia kandydatów na sejm pruski odbędzie się w Szamotulach dnia 20 września o 4 po poł. w hotelu „Giełda.“  
(623) Komitet wyborczy powiatowy.

## Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:

**Welehrad** czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posągi św. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesja wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mrk.

— Album w małym formacie 60 fen.

**Obrazy kolorowe św. Cyryla i Metodego** wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 mrk. za egz.

**Obrazki małe** tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

**Medale pamiątkowe** jubileuszu św. Metodego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony św. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydanym nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła: **Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowej Afryce.** 8<sup>o</sup> str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mrk.

**Bulgaria,** jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodowe i religijne odrodzenie. 8<sup>o</sup> stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mrk.

## Powróciłem (646)

# DR. OSOWICKI.

## Zaproszenie do przedplaty!

Nakładem naszym wyjdzie d. 15 września r. b. dzieło p. t.

# Monstrancja złota

albo rozmyślania wiele nabożne o Najśw. Sakramencie, z dodatkiem nauk, rozmów i 40 cudów. Z włoskiego przełożył ks. Szymon Wysocki. W 8-cu, str. 250. Cena w prenumeracie aż do 1 października. rb. wynosi za egzempl. bez dodatku nabożeństwa 1 marka. — Z dodatkiem całej ksiągki do nabożeństwa 1,50. — Egzempl. oprawy bez modlitw 1,30. — Oprawy z modlitwami 1,80. Kto bierze od razu 10 egzempl. dostaje 1 opr. w dodatku. Przesyłka franco. Należytość nadsyłać trzeba naprzód do (644)

## Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną.)

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

# MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzdołniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

## A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

## Cennik na oliwę i smarowidło.

**Oliwa I-ma** odkwaszona do maszyn parowych, lokomobil etc., dająca pewność, że i przy najszybszych obrotach części składowe maszyn nie rozgrzewają się; za funt 38 fen. litr 70 fen.

**Oliwa II-da** do mniejszych parówek i do maszyn zwyczajnych młokarni, siewczarni etc. za funt 34 fen., litr 60 fen.

**Oliwa III** do transmisji etc. za funt 30 fen., litr 50 fen.

Dostawiam również na żądanie po znacznie niższych cenach t. n. Oleje mineralne, za których jakość jednakowoż gwarancji przejąć nie można.

**Smarowidło** do wozów w 2 gatunkach stosownie do pory roku i tak I-ma za centnar netto 11,50 mrk. przy oryginalnych beczkach od 8—2 cent. włącznie — przy sądkach 1/2 cent. o 75 fen. wyżej, tak samo II-da po 10 mrk. za cent. netto, przy beczkach oryginalnych 1/2 cent. sądk. o 75 fen., wyżej, — gatunki tak oliwy jako też smarowidła w wyż. wymienione są od kilkunastu lat wypróbowane i okazały się zupełnie wystarczającymi; dostawiając je zaś zawsze w równej jakości, śmiało takowe polecić mogą (621)

## R. Barcikowski, Poznań w Bazarze Drogerya.

Podróżujących nie wysyła się.

## Jako lakiernik powozowy

poleca się (365)

## Jozafat Wachulski,

Piekary nr. 19.

Rozszerzona przez pana **Juliana Reichsina z Poznania** po kilku pismach polskich pogłoska przeciw zastępcy naszej poznańskiej filii, panu **Maksowi Kuhlowi**, powoduje nas do następującego oświadczenia:

Podczas 10-letniego pobytu pana Maksa Kuhla w naszym tutejszym zakładzie, poznaliśmy go i cenimy w nim osobistość, której najwyższym i niezgodowanym staraniem było, aby zawsze i pod każdym względem zadowolili naszych życziwych odbiorców. Niezmordowany w tym kierunku, umiał się zawsze trzymać na uboczu od polityki i wszelkich sprzeczek partyjnych.

Jego otwarty charakter i zamiłowanie prawdy daje nam rękojmią, że doniesienie jego, zbijające nieprawdziwą treść dziennikarskich pogłosek, na zupełną zasługuje wiarę.

**Pobudki, które spowodowały te zmyśnione doniesienia odgadną z pewnością ci polscy właściciele, którzy mieli sposobność bliżej poznać pana Kuhla i naszą firmę.** Nam to nie nowina, że się robią różne próby, aby zaszkodzić naszemu kwitującemu interesowi, który zawiązujemy jedynie 21-letniemu umiejtnemu i uczciwemu prowadzeniu. W innych częściach Niemiec robią nam znów zarzut z braku patriotyzmu, twierdząc, że dajemy pierwszeństwo machinom i produktom zagranicznym przed niemieckimi, które to plotki niektórzy nasi konkurenci w równie niegodziwy sposób puszczają w obieg.

Wreszcie mamy przekonanie, że stawiony natychmiast przez pana Kuhla wniosek o zaprowadzenie śledztwa karnego w tej nieprawdziwej i uwłaczającej wzmiance dziennikarskiej, sprawę tę do reszty wyjaśni.

Szczecin, dnia 14 września 1885.

## Schütt & Ahrens.

## Proch do polowania — Specjalność

— Marka z orłem —



**W. Güttler**  
Reichenstein  
na Śląsku Wrocław 1881. Medal państwowy  
Medal zasługi.

## FABRYKI PROCHU

w Maifritzdorf — Follmersdorf — Heinrichswalde i Kriewald  
— w biegu od 1695 r. —

poleca swoje fabrykaty, uznane jako najlepsze i nagrodzone na wystawach międzynarodowych i prowincjonalnych, w najniższych cenach przy bardzo skorej usłudze; mianowicie zaś na czas polowania (334)

wyłącznie najlepszy proch do polowania „Marka z orłem“

jako i wszelkie inne fabrykaty prochu do polowania i do strzelania do tarczy starannie rozgatunkowane, drobno i gruboziarniste, a mianowicie ze względu na swą równość tak chętnie przez strzelających do tarczy używany proch strzelecki pod nazwą „Nasser Brand.“  
Nabyć można u wszystkich znaczniejszych handlerzy prochu i fabrykantów broni.

## Wina szampańskie

George Goulet w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:  
1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten). — 2. A. Ci chowicz. — 3. Stanisław Fiksiński. — 4. B. Głabisz. — 5. H. Hummel. — 6. W. Kamieński, hotel Berliński. — 7. L. Kurmatowski i Spółka. — 8. Benno Lange (Dworzec centralny). — 9. A. Pfitzner. — 10. S. Sobeski. — 11. A. W. Żuromski. — 12. Emil Brunne. — 13. August Ory w Dębnie. W Wągrowcu Gustaw Zieme. — w Rogoźnie F. Wicze rek. — w Buku M. Siuchniński i T. Degórski. — w Grodzisku A. Unger i J. Tomaszewski. — w Gnieźnie A. Schilling, B. Loga, F. J. Chrząściński i J. Piasecki. — w Trzemesznie A. Kiszewski. — w Mogilnie M. Meissner i J. Stark. — w Strzelnie Antoni Psuja. — w Szamotulach Hotel Giełda. — w Wronekach W. Degórski. — w Śródzie Leon Stanowski i Hotel Hittnera. — w Sremle R. Kadzidłowski i Magnus Unger. — w Ostrowie A. Sikorski. — w Grabowie F. Bilicki. — w Wrzeszlu cukiernia J. Ueberle. — w Inowrocławiu Hotel Weiss, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appel (Karól Beyer).

Reprezentant A. Szenic Poznań, Sw. Marcin 11.

## Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne (352)

towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

## Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

## Młockarnie sztyftowe i cepowe

w rozmaitych wielkościach, jako i maszyny do rozrzućcia mierzwy i parowniki polecam po taniach cenach i za spłatę ratami.

Piękna, wielka, 26" szeroka, trzykonną młockarnia sztyftowa z przetrząsaczem do słomy i patentowanym przetakiem ma bardzo tanio na sprzedaż (600)

**F. Kabuth,** fabryka machin, Leśnica (Leschnitz O./Schl.)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

## Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

poleca (643)

## Manuale sacerdotum Schneidera.

Wyd. X. najnowsze, str. 932. Cena 5.50. — Opr. w półskórce 7 m. — Opr. w sianie ze zł. brzegiem i futerałem 8.50. — Za nadesłaniem należytości naprzód przesyła franko.

## Hamburg-Ameryka.

Co środę i niedzielę do Nowego Jorku.

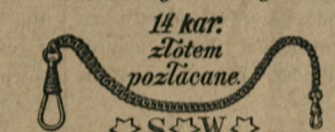


Parowcami pocztowem i Hamburgsko-Amerykańskiego Tow. Akc. do przewozu paczek.

Blizszych wiadomości i kontraktów przewozu udziela: **Mich. Oelsner,** Rynek 100, w Poznaniu. (138) **Jul. Geballe** w Rogoźnie, **Adam Spektorek** w Chodzieży.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie w Amsterdamie 1883.

Pancerne łańcuszki do zegarków ze złota talmowego (od prawdziwych złotych nie do odróżnienia). 6-letnia gwarancja.



Łańcuszek męzki mrk. 5, łańcuszek damski z eleganckim kutasikiem marek 6.

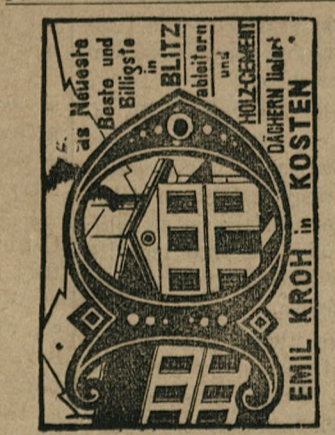
Każdy łańcuszek jest zaopatrzonej w moję markę ochronną. Gwarancja do każdego łańcuszka. Zapłaconą kwotę za odemnie kupiony łańcuszek zobowiązuję się kupującemu zwrócić, w razie jeżeli takowy w przeciągu 6 lat swój polski złota utraci. (371)

**St. Wedzicki,** Stary Rynek nr. 53/54.

## Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z największych zyczeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specya lista w takich rzeczach **S. Radlauer** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się hynajmniej białizny i nie potrzeba też do tego żadnego bolesnego sprawiającego bandażu. Butelka z pedzlem 60 fen. (1689)



## Dr. Sprangera maść gojąca

odbiera, gorączkę i ból wszelkich ran i guzów, niedopuszcza wyrodnienia dźkłego mięsa, ściera wszelkie wrzody bez środków zmiekczejących i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie bolące piersi, karbunkul, przestarzale uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzelizne. Przy kaszlu, kokukszu, rwanlu, bólu krzyży, reumatyzmie stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen. (159)

## Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 marek poleca cukiernia (461)

**Antóniego Pfitznera** Stary Rynek nr. 6.

Zalozyłwszy (642) **biuro stręczęń**

polecam się Szanownej Publiczności, prosząc o łaskawe względy i zlecenia. Z głębokim szacunkiem, **Zwierzycka,** Szeroka ul. 7, w podw. na parterze.

## Chłopców

mianowicie niższych klas szkół tutejszych przyjmiemy na stół i stancję, zapewniając opiekę rodzicielską i pomoc w naukach (554) **nauzcyciel Fr. Kubacki,** Rybaki 4, od 1. 10. ul. Wiedeńska 5. Fortepian do użycia. (507)

## Arystokratyczne domy paryzkie

i magnaterya większych miast stołecznych

kierując się zasadami oszczędności od dawna już w miejsce kosztownych sreber używa w codziennym użytku wyrobów alfenidowych, które, jeżeli z pierwszorzędnym pochodzą fabryk, co do piękności form, wykonania i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w używaniu zaś nie odróżniają się od tychże. **Znaczenie korzyści** jakie przy zakupie całych wypraw a głównie stucęj stołowych wynikają, udowadnia poniżej umieszczone zestawienie (437)

12 łyżek i widełecy w ciężkiej wadze srebra kosztują 300 m. za tę samą sumę otrzymuje się natomiast.	1 łyżkę do kompotu	4,—
12 łyżek stołowych	2 noże do masła i sera	8,60
12 widełecy stołowych	1 sztucęcyk do salaty	8,60
12 noży stołowych	1 noż i grabka do tranzer.	12,—
12 łyżeczek do kawy	1 sztucęcyk do ryb	14,40
12 łyżeczek deserowych	2 podstawki do butelek	4,80
12 widełecy deserowych	2 korki do butelek	2,80
12 noży deserowych	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżkę półmiskowa	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżkę wazową	12 ławeczek do noży	13,20
1 łyżkę do tortu		
1 łyżkę do sosu		

**Razem 115 szt. za mrk. 300.**

Stucęcyk posiadający niezwykłą trwałość z powodu, że po kilkunastoletnim używaniu w razie potrzeby zawsze na nowo posrebrzone być mogą. Sprzedaż podług oryginalnych cen fabrycznych skuteczna

**J. Stark,**

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych  
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

**Likwory francuzkie, alzackie, holenderskie, stare koniaki, Gdańska z pod Łososia, Kujawkę, Kartuzyanę, Benedyktynkę prawdziwą, Elixir de Spaa** (493)

## Cukiernia A. Pfitznera

Stary Rynek.

Polecam się do zakładania

**dzwonków elektrycznych i telefonów** (361) po domach, hotelach i pałacach.

## A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

## PETROLEUM

I-ma salonowe amerykańskie litr 20 fen. poleca

## R. BARCIKOWSKI

w Bazarze. (619)

## Blockera Cacao

w puszkach,

## czekolady

z fabryki Ph. Suchard z Neuchatel i Menier z Paryża (638) polecam po cenach fabrycznych

## A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, ulica Berlińska nr. 6.

Filia: ul. Wrocławska nr. 25.

W Dominium Ślachećnie pod Środą są na sprzedaż dla braku miejsca bardzo piękne rośliny cieplarniowe jak

## Koń kary,

7", o pięknej figurze i wspaniałych chodach, bez błędu i doborzy ujeżdżony jest na sprzedaż z powodu opuszczenia służby. **Poznań, ul. Ludwiki 7a II piętro.** (647)

## Colocasia gigantea, Musa ensete, Coryphea australis, Kamelie etc.

(644) Najlepsze (648)

## ostrzygi

„Whitstables Natives“ codziennie świeże poleca **Juliusz Buckow.**

## Nauczycielka

Polka, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami i rekomendacjami, znająca muzykę, język francuzki i niemiecki, gotowa zaraz przyjąć obowiązki. Zgłoszenia poście rest. **H. M. Gniezno.** (552)

## Nauczycielka

Polka, obecnie w miejscu, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki, angielski i niemiecki, poszukuje miejsca od 1-go października. Blizszej wiadomości udzieli ks. **dr. Kantecki.** (507)

## Ogród Teatru Wiktoryi.

W czwartek dnia 17 września od godziny 6 wieczorem

## Wielki KONCERT

kapeli prywatnej pod kierunkiem dyrektora muzyki pana **Dembńskiego.** Elektryczne i bengalskie oświetlenie ogrodu, ognie sztuczne z wielkim tableau na zakończenie. Wstęp od osoby 25 fen., dzieci 10 fen. **E. Mähl.**